

Herbaczewski – Mickiewicz. Sprawa gwałtu¹

Po co zajmować uwagę czytelnika i swoją studiami nad pisarzami uznanymi za drugo- lub trzeciorzędnych? Najbardziej narzucająca się odpowiedź zakłada, że celem takich prac jest interwencja w obrębie kanonu, modyfikacja literackich hierarchii, wzbogacenie lub odmienne w szczegółach poprowadzenie zasadniczych rysów obrazu jakiegoś fragmentu dziejów naszej literatury. W ten sposób tekst dotąd uznawany przez naukę o literaturze za nieistotny albo po prostu nieznan element tła ma zyskać w perspektywie historycznoliterackiej rangę wyższą, niekiedy może nawet status gwiazdy, źródła światła decydującego dla obrazu swojej epoki. Pokrewnym, choć zarazem krańcowo odmiennym celem takiej strategii badawczej wydaje się rozbudowywanie wiedzy o tle, na którym błyszczą samotne gwiazdy arcydzieł (metafora ta powróci jeszcze w moim uwagach nieco niżej). O ile pierwszy model zakłada przynajmniej częściowe kwestionowanie kanonu, o tyle ten drugi służy raczej jego petryfikacji. Można więc sięgać po przysłowiowego wierszopisa z *Nowego Korbuta* albo po to, by odsłonić zakrytą dotąd przed oczami czytelników arcydzielność jego tekstów, starając się zapewnić mu tym samym awans do rangi co najmniej poety, albo – przeciwnie – by wyeksponować jego wtórność, artystyczną (ewentualnie myślową) pośledniość, występując w ten sposób niejako w obronie obowiązującego kanonu². Oczywiście to pomiędzy tymi biegunowo odmiennymi modelami mieści się cała bogata rzeczywistość studiów literaturoznawczych nad pisarzami z drugiego szeregu i dalszych.

1 Pisząc niniejszy tekst, wykorzystałem także te materiały, które osiem lat temu posłużyły mi do skomponowania referatu wygłoszonego podczas zorganizowanej w Krakowie sesji naukowej poświęconej litewskiemu towarzystwu „Rūta”. Wystąpienie to – nigdy nieopublikowane – różni się od niniejszego tekstu zarówno ujęciem tematu, jak i wnioskami.

2 Agoniczny, emulacyjny wymiar wystąpień literaturoznawczych (szerzej: kulturoznawczych) nie jest niczym wstydlivym; nieuczciwe wydaje mi się dopiero jego ukrywanie pod płaszczykiem rzekomo bezinteresownego opisu zorientowanego na pozytywistycznie pojmowaną prawdę. Por. niezwykle celne rozważania Richarda Rorty’ego o wywracaniu szachownicy: Richard Rorty, *Osobne światy czy osobne słowa? Konsekwencje pragmatyzmu dla badań literackich* [właściwie wywiad przeprowadzony przez E.P. Ragga], tłum. G. Jankowicz [w:] *Teorie literatury XX wieku: antologia*, red. A. Buryńska, M.P. Markowski, Kraków 2006, s. 460–486, a zwłaszcza 484–486.

Motywacjom historycznoliterackim towarzyszyć może, a nawet zapewne powinna nadbudowana nad nimi i modelująca je przesłanka metodologiczna: refleksja nad literaturą niższych lotów często daje unikalny wgląd w „mechanikę” procesu historycznoliterackiego, daje materiał do rozważań nad kategoriami literackości, mimetyczności, retoryczności itd. – i tym samym niejako usprawiedliwia sięgnięcie do twórczości (na przykład) Józefa Albina Herbaczewskiego (a dopiero za jego pośrednictwem – Adama Mickiewicza, ściślej: „Adama Mickiewicza”, niestety), a nie do poezji Adama Mickiewicza (bezpośrednio, bez żadnych mediacji).

Motywacje towarzyszące rozważaniom, których rezultatem jest prezentowany szkic, są nieco bardziej złożone. Wynika to przede wszystkim z niejednoznacznej pozycji ich głównego bohatera. Józef Albin Herbaczewski, czyli Juozas (czasem: Juozapas) Albinas Herbačiauskas to pisarz pogranicza, funkcjonujący w obrębie dwu literatur narodowych. Urodził się w rodzinie szlacheckiej we wsi Łankieliszki na Suwalszczyźnie (dziś Lankeliškiai na Litwie, około 30 km na zachód od Marijampolė, czyli Mariampola) w roku 1876. U schyłku XIX wieku zawędrował do Krakowa i zetknął się z młodopolską krakowską bohemą skupioną wokół Stanisława Przybyszewskiego. Na początku XX wieku, jako student Uniwersytetu Jagiellońskiego, występował w Zielonym Baloniku. Był jednym ze współzałożycieli „Rūty”, działającego na początku XX stulecia w Krakowie towarzystwa litewskich artystów i intelektualistów. Potem, w latach 1911–1924 uczył na UJ litewskiego, jako pierwszy w dziejach krakowskiej Almae Matris lektor tego języka³.

Herbaczewski jest w dziejach literatury młodopolskiej postacią dalekiego planu; o wiele większe znaczenie mają dziś utrwalone w legendzie jego ekscentryczne zachowania niż teksty. Herbačiauskas natomiast zajmuje w historii literatury litewskiej miejsce znacznie bardziej eksponowane, przede wszystkim jako jeden z przedstawicieli pierwszego pokolenia litewskiego modernizmu. Czytając jego teksty, obcuje się zatem z jednym wprawdzie

3 Następnie, w latach 1924–1933 wykładał na kowieńskim uniwersytecie język polski i literaturę polską. Kolejną dekadę spędził w Warszawie. Zmarł w grudniu 1944 roku w Krakowie i został pochowany na Cmentarzu Rakowickim. Podstawowe informacje biograficzne podają za monografią życia i twórczości Herbaczewskiego: V. Narušienė, *Józef Albin Herbaczewski pisarz polsko-litewski*, Kraków 2007. Korzystałem także z innych opracowań, z reguły mających charakter mniej lub bardziej rozbudowanych not biograficznych: V. Vanagas, *Lietuvių rašytojų sąvadas, antrasis pataisytas ir papildytas leidimas*, Vilnius 1996, s. 146; G. Lemanaitė, *Herbaczewski w Krakowie* [w:] *Litwa: dzieje – naród – kultura*, red. G. Lemanaitė i P. Bukowiec, Kraków 1998, s. 11–15; *Kultura pogranicza wschodniego: zarys bibliograficzny*, red. T. Budrewicz, T. Bujnicki, J.S. Ossowski, Warszawa 2011, s. 152–153 (tu biogram Herbaczewskiego pióra Beaty Kałāby).

człowiekiem, ale zarazem jakby z dwoma pisarzami. Odmienność Herbaczewskiego i Herbačiauskasa zasadza się przede wszystkim na różnicy miejsca w literackich hierarchiach dwu narodów, lecz wypływa z faktu bardziej pierwotnego: z różnorodnych układów odniesień, w ramach których obaj ci pisarze funkcjonują⁴. Trudno więc nie zauważyć, a następnie nie sformułować choćby marginesowo obserwacji następującej: wartość artystyczna oraz pozaartystyczna (ideologiczna) ranga tekstu sytuuje się dokładnie tam, gdzie i jego znaczenie, to znaczy leży poza jego – tekstu – granicami. Zewnętrzna sfera kontekstu (czyli „tła”) okazuje się decydująca dla znaczenia i jakości tekstu (czyli „gwiazdy”) ⁵. W ten sposób, po nałożeniu na siebie obu znaczeń tej mojej astronomicznej metafory, okazuje się, że „światło” gwiazdy nie tylko jest widoczne na „tła”, ale także – poniekąd paradoksalnie – rodzi się z „tła”, nie zaś z samej „gwiazdy” (choć jest światłem „gwiazdy”, nie zaś „tła”). Arcydzielność jest więc konsekwencją wtórności, geniusz wynikiem przeciętności, Mickiewicz zaś (ściślej: „Mickiewicz”, niestety) – konstruktem Herbaczewskiego.

Interesują mnie tutaj eseistyczne książki Herbaczewskiego, które z punktu widzenia moich zainteresowań fenomenami pogranicza wydają mi się najciekawsze: są to *Odrodzenie Litwy wobec idei polskiej* (1905); *I nie wódz nas na pokuszenie...: szkicowane wizerunki dusz współcześnie wybitnych na tle myśli dziejowej* (1911); *Głos bólu: sprawa odrodzenia narodowego Litwy w związku ze sprawą wyzwolenia narodowego Polski* (1912); *Amen: ironiczna nauka dla dojrzałych dzieci* (1914); *Litwa a Polska: rozważania na czasie* (1921).

Kraków nigdy nie był miastem bezpiecznym. Ta akurat sytuacja, która jest pretekstem moich rozważań, zdarzyła się na początku ubiegłego stulecia, około roku 1903. Dokładna data nie jest zresztą znana, podobnie jak wszystkie okoliczności i dokładny przebieg zajścia. Zachowana relacja nie pozostawia wszakże wątpliwości co do miejsca zdarzenia i osób w nim uczestniczących: do haniebnej napaści i próby gwałtu na samotnej starszej kobiecie doszło w biały dzień, na rogu ulic Juliusza Słowackiego i Wilhelma Feld-

4 Być może jest jakaś prawidłowość w tym, że Herbačiauskas jest pisarzem bardziej znaczącym niż Herbaczewski, sądzą jednak, że nie należy z niej wysnuwać wniosków o jakościowej przewadze jednej literatury nad drugą; zjawisko to łatwo tłumaczy się w diachronii – do literatury polskiej pewne tendencje przenikały wtedy szybciej niż do literatury litewskiej.

5 Zewnętrzna, ale jednak nie transcendentna wobec tekstu, ponieważ równie jak tekst tekstowa.

mana (proszę znawców topografii krakowskiej o odrobinę wyrozumiałości). Zacytuję dokładnie:

wczoraj w samo południe na rogu ulic Słowackiego i Feldmana niejaki p. Józef Albin Herbaczewski, indywiduum ze wszech miar godne pogardy, usiłował zgwałcić starą Literaturę polską; zamach się nie udał; w samą porę przybiegł najmłodszy Literat polski i udaremnił niecny zamiar brutalnego napastnika⁶.

Sam Herbaczewski – tak, znamy również jego wersję zdarzeń – zapamiętał incydent zupełnie inaczej, według niego to właśnie ów młodzik napastował i wyzywał kobiecinę od „flądr” i „takich owakich” oraz próbował ją okraść. Starowinka broniła się dzielnie, gdy zaś przechodzący мимо Herbaczewski pospieszył jej z pomocą, zamiast wdzięczności spotkał się z wyzwiskami. Napastnik okazał się synem rzekomej ofiary, w związku z tym – jak to ujęła owa dama, określając przy okazji swego niewczesnego obrońcę „intruzem”, „łachudrą”, „przybłądą” i „drabem” – „jemu wolno”⁷.

Myślę, że mimo upływu czasu warto sprawdzić, czy Józef Albin Herbaczewski istotnie zgwałcił polską literaturę, czy też nie. To samo pytanie można sformułować rzecz jasna inaczej, to znaczy ostrożniej, unikając ryzykownej metafory gwałtu. Literacki gwałt na tradycji jest wszakże przejawem lektury, oczywiście – chciałoby się powiedzieć (zakładając, że do gwałtu doszło) – lektury takiej, która używa tekstu do swoich celów, ignorując jego podmiotowość, podporządkowując go sobie i zarazem zdradzając (przeciwną strategią byłaby pełna miłosnego szacunku do czytanego tekstu, honorująca jego tożsamość, podmiotowość i odrębność egzegeza jego znaczeń)⁸. Co zatem – i jak – Herbaczewski czytał? Na jakich autorów – i w jaki sposób – się powoływał? Przy całej, świetnie przecież rozumiałej, różnorodności jego lektur, przy niezwyklej, i przez to właśnie zwykłej (bo typowej) gęstwinie tropów, zapożyczeń, reminiscencji, śladów fascynacji innymi książkami, czyli intertekstów, w eseistycznych książkach Herbaczewskiego uderza jedno: Józef Albin Herbaczewski czytał romantyków.

Józef Albin Herbaczewski czytał romantyków. Należał do tych twórców naszego – to znaczy i litewskiego, i polskiego – modernizmu, którym literatura romantyczna nakreślała horyzont estetycznych, a zwłaszcza ideowych poszukiwań. Nie ulega bowiem wątpliwości, że były to jego lektury najważ-

6 J.A. Herbaczewski, *Amen. Ironiczna nauka dla umysłowo dojrzałych dzieci*, Kraków br [1904], s. 4.

7 Tamże, s. 3–4.

8 Terminów „użycie” i „egzegeza” używam za Michałem Pawłem Markowskim.

niejsze: on najintensywniej je przeżywał, a one niezwykle mocno wpływały na jego ogląd literatury i świata.

Józef Albin Herbaczewski nie był historykiem literatury. Jego znajomość piśmiennictwa epoki romantyzmu była skromna i ograniczała się do ukształtowanego w wieku XIX i wzbogaconego na początku następnego stulecia kanonu wielkich. Wymieńmy dla porządku nazwiska: Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński, Cyprian Kamil Norwid. Oto charakterystyczne cytaty: „Polsce przestał świecić ideał moralny Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, Kościuszki, Norwida”⁹, „Skandalicznym szachrajstwem jest >>twórczość<< pewnego rodzaju >>ideologów<< naszych, którzy dla zdobycia synekury, operują wekslami moralnymi z podpisami Mickiewicza, Słowackiego, Norwida, Krasińskiego... Aby handel szedł!”¹⁰. Do pism tych autorów sięgał Herbaczewski często, albo, żeby ująć to samo precyzyjniej: obcowanie z tymi właśnie pisarzami znalazło swój wyraźny ślad w jego własnych pismach. Od razu należy stwierdzić, że spośród tych czterech najwybitniejszych postaci literatury polskiej XIX wieku nie wszyscy byli dla Herbaczewskiego równie ważni. Krasiński i Słowacki niewątpliwie stoją w drugim szeregu, ten pierwszy przede wszystkim jako autor wielkich młodzieńczych dramatów, ten drugi jako twórca historiozofii genezyjskiej, zwłaszcza tych jej aspektów, które waloryzowały cierpienia zbiorowości. Norwida autor *Potępienia* traktuje – na tle swoich współczesnych – dość wyjątkowo. Dziewiętnastowieczny poeta jest dlań przede wszystkim nauczycielem rzetelnego i pozbawionego zakorzenionych w historii złudzeń mówienia o współczesności, nigdy zaś ikoną bezdomnej egzystencji artysty wyalienowanego.

Najważniejszym pisarzem – to truizm – był dla Herbaczewskiego Adam Mickiewicz (ściślej: „Mickiewicz”, niestety). Jego nazwisko w każdej pracy krakowskiego Litwina pojawia się wiele, wiele razy; tak często, że żadnej przesady nie będzie w twierdzeniu następującym: Herbaczewski jest uczniem Adama Mickiewicza (ściślej: „Mickiewicza”, niestety) i kontynuatorem pewnych jego idei. Zarazem natura związków intertekstualnych łączących ich utwory (poezja odbija się tu w eseju poświęconym kwestiom politycznym i socjologicznym), a przede wszystkim natura myślowych filiacji (poeta i filozof wpływa tu na publicystę) każą uznać Herbaczewskiego za ucznia bardzo oryginalnego, a nawet niesfornego (choć wyrazem tej oryginalności i niesforności, będą – co się okaże – nawiązania nieoryginalne i uładzone).

9 J.A. Herbaczewski, *Głos bólu. Sprawa odrodzenia narodowego Litwy w związku ze sprawą wyzwolenia narodowego Polski*, Kraków 1912, s. 199.

10 Tenże, *Amen...*, dz. cyt., s. 35.

Zanim jednak sformułuję garść spostrzeżeń na temat mickiewiczowskich fascynacji Herbaczewskiego, kilka słów na temat hegemonii romantyzmu w świecie lektur pisarza. Herbaczewski był neoromantykiem. Świadomie sięgam tu po nieco zapomniany termin literaturoznawczy, sądzę bowiem, że do twórczości autora *Dievo šypšenos* pasuje on lepiej niż modernizm. Nie zgadzam się z tezą Vytautasa Berenisa, twierdzącego, że:

Będąc pod dużym wpływem estetycznym Młodej Polski, na pierwsze miejsce poeta [Józef Albin Herbaczewski] stawia właściwości buntującego się indywidualisty oraz bezlitosną walkę przeciwko skostniałym formom i tradycjonalizmowi¹¹.

Sądzę, iż wpływ estetyk młodopolskich na Herbaczewskiego, jakkolwiek niewątpliwy, jest jednak przeceniany. Dzieje się tak zapewne ze względu na szczegół biograficzny, owe zażyłości czy przynajmniej znajomości łączące tego ekscentryka ze światkiem krakowskiej cyganerii z początku ubiegłego stulecia. Tymczasem to właśnie Herbaczewski potrafił występować przeciwko młodopolskiemu modernizmowi bardzo ostro i z pobudek zasadniczych:

Ideąłem rzetelnego talentu była i jest **harmonia** formy i treści – harmonia piękna zewnętrznego i wewnętrznego! Uroczyście piękne gadanie o potwornie brzydkich sprawach jest tylko sztuką kuglarską (...). Można mieć wielki talent artystyczny i być człowiekiem nikczemnym! (...) Sztukę pisania (...) łatwo można osiąść, o ile się ma zdolności... grafomańskie. Wystarczy 20 razy przeczytać roczniki „Chimery” i „Życia”! – Atoli sztuki **tworzenia** za żadne skarby nie podobna nabyć: dla tej sztuki trzeba się narodzić **pomazańcem!**¹².

Mimo publicystycznych uproszczeń, a może właśnie dzięki nim, trudno o czytelniejszą krytykę młodopolskiego modelu uprawiania literatury (ściślej: jednego z ówczesnych modeli). Nie jest to zapewne kwestia estetyczna *sensu stricto*, jednak właśnie dla Herbaczewskiego zagadnienia estetyczne, związane z poetyką, kształtem metrycznym wiersza etc. miały zawsze wymiar aksjologiczny, były podszyte etyką i społecznym wymiarem literatury. Z charakterystyczną dla siebie, trudną dziś do zaakceptowania emfazą pisał on o „odpowiedzialności moralnej” literatury, którego odrzucenie „jest zbrod-

11 V. Berenis, *Józef Albin Herbaczewski i wizja syntezy kultury polsko-litewskiej* [w:] *Litwa. Dzieje – naród – kultura. Materiały z konferencji naukowej*, dz. cyt., s. 20.

12 J.A. Herbaczewski, *I nie wódź nas na pokuszenie... Szkicowane wizerunki dusz współcześnie wybitnych na tle myśli dziejowej*, s. 9–10. Wszystkie podkreślenia w tym i następujących cytatach pochodzą od Herbaczewskiego.

nią wobec **sumienia historii!**¹³. Wyznaczał literaturze wielkie zadania społeczne, wikłał ją w odpowiedzialność za naród, kazał jej kształtować historię i odpowiadać na pytania o źródła grupowej tożsamości. Pisał z irytującym poczuciem wyższości:

Czytając *Parsifala* Wagnera, jakże się wstydzę za Wyspiańskiego (Amfortasa nie potrzebuje zbawiać „dziewka bosa”) i za tych wszystkich „neowieszczów”, **ponniejszających wielkie legendy narodu!** Czytając *Kwiatki św. Franciszka*, jakże się wstydzę za Lutosławskiego! Czytając Ruisbrocka, jakże się wstydzę za Micińskiego! Czytając Norwida, jakże się wstydzę za całą tzw. współczesną literaturę polską, której odrodzenie widzę **tylko** w koniecznym powrocie do źródeł poezji, z których hojnie czerpali wielcy romantycy polscy...¹⁴

Aušra Jurgutienė, analizując przekonania estetyczne Herbaczewskiego, dochodzi do wniosku, iż:

Był to modernizm, który dążył do rozbudzenia, odnowienia romantyzmu (i postawy romantycznej w jak najszerszym rozumieniu tego słowa), ale już w innych warunkach kulturowych i za pomocą innych środków artystycznych¹⁵.

Owa inność nie ulega wątpliwości, z drugiej strony może być jednak myląca. Herbaczewskiego pojmowanie roli literatury, metafizyki twórczości poetyckiej oraz roli poety było z ducha romantyczne, wprost od romantyków pochodził jego gest buntu, od romantyków pochodziła nawet jego ironia.

Najbardziej jaskrawym dowodem neoromantyzmu Józefa Albina Herbaczewskiego jest czytelna dla wszystkich jego fascynacja Mickiewiczem (ściślej: „Mickiewiczem”, niestety), za której oczywisty ślad uznać należy liczbę nawiązań do twórczości autora *Konrada Wallenroda* w pismach naszego Litwina/Polaka (niepotrzebne skreślić). Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że Mickiewicz zafascynował Herbaczewskiego przede wszystkim jako Litwin/Polak (niczego nie skreślać) – i że to tędy właśnie przebiega ta nieszczęśliwa przemiana Mickiewicza w „Mickiewicza”. Tu niezwykle ważny przypis: w Polsce nigdy dość mówienia o tym, że Mickiewicz był Litwinem. Pojęcia określające tożsamość narodową ludzi będących potomkami mieszkańców Rzeczypospolitej Obojga Narodów, w tym szczególnie słowa takie, jak: Litwin i Polak, są w odniesieniu do rzeczywistości wieku XIX bardzo wielo-

13 Tamże, s. 12.

14 Tamże, s. 246.

15 A. Jurgutienė, *Myśl estetyczna Józefa Albina Herbaczewskiego*, tłum. P. Bukowiec [w:] *Litwa...*, dz. cyt., s. 24.

znaczne, w dodatku – przynajmniej w kontekście kilku pierwszych dziesiątków owego stulecia – żadne z tych znaczeń nie pokrywa się z dzisiejszym rozumieniem powyższych terminów. Nie wdając się w szczegółowe rozważania tej kwestii, pragnę podkreślić, że Mickiewicz był Litwinem w sensie odziedziczonej po przodkach świadomości politycznej i historycznej, jako obywatel istniejącego ciągle w zbiorowej wyobraźni Wielkiego Księstwa. Oczywiście był także Polakiem w sensie językowym, kulturowym i – znów – politycznym, jako że Polak oznaczać mógł obywatela Rzeczypospolitej. Na marginesie: był także Rusinem. Na drugim marginesie: litewskość Mickiewicza mieściła się w jego polskości.

Znam oczywiście i potrafię przywołać te cytaty, które zdają się świadczyć o tym, że Mickiewicz (ściślej: „Mickiewicz”, niestety) był dla Herbaczewskiego po prostu Polakiem. Oto przykład pierwszy z brzegu, być może wcale nie najbardziej charakterystyczny:

Litwin na własnej ziemi **nie umie** być Litwinem, nie wie, **jak** być Litwinem! Musi mieć ciąglą podniętą do czynu – ciągle „natchnienie twórcze” (choroba pseudo-mesjanizmu ściśle się wiąże z tym stanem biernego oczekiwania „cudu”)... Trzeba go rozkołysać, jak dzwon olbrzymi, aby nareszcie „zadzwoił” czynem. **Samorzutnie** nic nie robi; przewaga energii biernej nad energią czynną nakazuje mu oczekiwać „stanu łaski” (charakter Towiańskiego – to przesubtelniony do ostatnich granic **biernie mediomiczny** charakter Żmudzina; dlatego też **czynna energia** Mickiewicza działała twórczo, zapładniająco na „świętą bierność stanu łaski” Towiańskiego)¹⁶.

Otóż wbrew chyba dość oczywistej wymowie tego cytatu Mickiewicz (ściślej: „Mickiewicz”, niestety) fascynował Herbaczewskiego właśnie ze względu na swą wielowymiarową tożsamość. Pozorną sprzeczność da się wytłumaczyć łatwo: Herbaczewski – wie o tym każdy czytelnik jego pism – pisywał o polityce piórem literata-entuzjasty: „Do czynu! Mieczem natchnienia zaorać pustynię nienawiści!”¹⁷. Nie bawił się w precyzyjne dystynkcje semantyczne, wiele kluczowych pojęć stosował intuicyjnie, rozumiał zaś nieostro: „Spory narodowościowe w chwili obecnej są takim węzłem, który trzeba rozciąć mieczem natchnienia, wydobyłym z pochew bohaterskich dziejów”¹⁸. Tak właśnie jest z litewskością/polskością Mickiewicza (ściślej: „Mickiewicza”, niestety). Herbaczewski, pisząc o tożsamości poety, stosuje

16 J.A. Herbaczewski, *Głos bólu...*, dz. cyt., s. 119.

17 Tamże, s. 190.

18 Tamże, s. 191.

słowa Polak i Litwin ahistorycznie, w znaczeniu znanym nam i dzisiaj, a więc na opisanie narodu rozumianego jako obdarzony polityczną podmiotowością kulturowy konstrukt tożsamości zbiorowej, przy czym najważniejsze jest dla niego kryterium językowe. Odwołuje się jednak zarazem do Mickiewicza (ściślej: „Mickiewicza”, niestety) jako do symbolu wspólnej przeszłości: „W duchu ideologii Mickiewicza współdział Polaków w odrodzeniu Litwy był i jest koniecznością dziejową – splaceniem długu historycznego”¹⁹ albo: „Specjalnie pod adresem waszym, bracia moi, Litwini, wyznaję wiarę moją, że bez wolnej Polski nie będzie wolnej Litwy. Tej wiary nauczył mnie bohater Litwy – Mickiewicz”²⁰.

Jak Herbaczewski czytał Mickiewicza, czyniąc zeń „Mickiewicza”? Herbaczewskiego nie interesował cały dorobek wieszca. Dobór tekstów Mickiewicza twórczo obecnych w utworach Herbaczewskiego nie jest oczywiście przypadkowy, przeciwnie, ma charakter świadomego, strategicznego gestu i jako taki ściśle wiąże się ze swoistym dla autora *Głosu bólu* rozumieniem romantyzmu. Mickiewicz nie jest w utworach Herbaczewskiego tłumaczem Byrona czy też autorem *Sonetów krymskich*. Z dorobku poety Herbaczewski aktualizował co innego. W kręgu swojej refleksji umieścił po pierwsze teksty związane (lub rzekomo związane) tematycznie z Litwą, jej kulturą etniczną i przeszłością, a więc przede wszystkim *Grażynę*, II część *Dziadów*, *Konrada Wallenroda* i *Pana Tadeusza*, po drugie późne pisarstwo Mickiewicza, jego wykłady i publicystykę, wyjątkowo jedynie sięgając po utwory inne. Na tej podstawie tworzył on sądy syntetyczne. Mickiewicz był dla Herbaczewskiego pisarzem jednego wielkiego tematu, jednej myśli. Pisał na przykład o „kwiecie idei Mickiewicza”²¹, o tym, że „Mickiewicz (...) zakwitnął ideą milionów”²².

Dopowiedzmy: jest to idea wolności narodów tworzących niegdyś Rzeczpospolitą. Pisał Herbaczewski:

Polska w oczach Litwina i Rusina już utraciła aureolę bojowniczką „za waszą i naszą wolność”. Dlaczego? Dlatego, że jej synowie-obrońcy wzgardzili odrodzeniem bratnich narodów! Dlatego, że dla egoistycznego interesu kliki partyjnej poświęcili wspólny interes, jaki Polskę łączy z Litwą i Ukrainą – wielką sprawę wyzwolenia narodów! (...) Polacy, chcąc być narodem historycznym, powinni

19 Tamże, s. 199–200.

20 Tamże, s. 205.

21 Tamże, s. 1.

22 Tamże, s. 2.

uznać sprawę odrodzenia Litwy i Ukrainy za sprawę historycznego honoru Polski! Nie odrodzona, lecz ujarzmiona Litwa zawstydza Polaków (...)²³.

Mickiewicz nie jest więc dla Herbaczewskiego twórcą subtelnej liryki miłosnej (a mógłby być jako autor znakomitych erotyków), nie jest rewelatorem romantycznych nieskończoności (a mógłby być jako twórca *Sonetów krymskich*), nie jest mistrzem roboty poetyckiej (a mógłby być jako ten, z którego pióra spłynęły *Liryki lozańskie*). Mickiewicz jest dla Herbaczewskiego „Mickiewiczem” (niestety), pisarzem – i działaczem – jednej wielkiej idei: sprawy wolności narodów.

Przekonaniu temu towarzyszy w refleksji autora *Litwy a Polski* swoista koncepcja romantyzmu. Jest on w oczach Herbaczewskiego zupełnie monolitycznym nurtem myślowym, który organizuje całość ludzkich dokonań intelektualnych, artystycznych, politycznych (Kościuszko) i innych w jednolitą strukturę podporządkowaną historiozofii wolności. Wolność jest wartością naczelną, jest ośrodkiem myśli Herbaczewskiego. Jest to wolność specyficzna, nie jednostkowa, lecz grupowa, nie psychiczna, lecz dziejowa. Fundowane na tej dyletanckiej koncepcji romantyzmu projekty polityczne Herbaczewskiego są przecież zdumiewająco nowoczesne i nijak się mają do utrwalonej w legendzie postaci sympatycznego dziwaka z długimi białymi włosami rozsypanymi na niegdyś czarnej, niemiłosiernie wyblakłej pelerynie.

Tak właśnie zapamiętał Józefa Albina Herbaczewskiego wielki badacz literatury XVIII stulecia, Zdzisław Libera. Wspominał on²⁴, że Herbaczewski – spotkany w przedwojennej Warszawie – wróżył mu, wówczas młodemu chłopcu, z ręki, a także, że wróżby owe się sprawdziły. Podobnie, choć pokrętnie i opornie, sprawdzają się zakorzenione w jego topornej i redukcjonistycznej koncepcji romantyzmu projekty polityczne Herbaczewskiego, snującego na początku XX wieku oparte na marnych fundamentach nieprawdopodobne wizje wolnych państw polskiego i litewskiego, niezależnych od hegemonii rosyjskiej, współpracujących i przyjaznych.

Pozostaje jeszcze kłopotliwa kwestia gwałtu. „Mickiewicz” Herbaczewskiego powstał w rezultacie lektury niezdarnej w swej fragmentaryczności i syntetyczności fingującej czytanie romantyczne, jako konstrukt zaskakująco jednostronny, ubogi i stereotypowy. Takie czytanie, przynoszące

23 Tamże, s. 199.

24 Przywoływana tu rozmowa z Profesorem miała miejsce w jego warszawskim mieszkaniu, w roku 1996 lub 1997.

„Mickiewicza” radykalnie zredukowanego, jest oczywiście użyciem, swoistym gwałtem na spuściznie wielkiego poety. Obserwacja ta – sama w sobie miałka – zyskuje na znaczeniu dopiero wtedy, gdy uświadomimy sobie, że o takim a nie innym jego charakterze zdecydowało nie co innego niż ścisłe, odtwórcze, a więc właśnie *sui generis* egzegetyczne przestrzeżenie przez Herbaczewskiego historycznie poświadczonego założenia o kluczowej roli Mickiewicza w kształtowaniu dyskursów tożsamościowych i politycznych. Śmiem bowiem twierdzić, że gdyby Herbaczewski naprawdę chciał respektować podmiotowość Poety, odrzuciłby to założenie, jak każde inne zresztą, czytałby go bezinteresownie, podporządkowując się geniuszowi Mickiewicza, a nie podporządkowując „Mickiewicza” sobie i swoim politycznym marzeniom. W tym wypadku gwałtem okazała się lektura konwencjonalna, a nie – jak można byłoby oczekiwać – twórcza i samodzielna. Być może zresztą mówi nam to coś istotnego o literaturze w ogóle.

Streszczenie

Autor omawia tekstualne ślady, jakie w polskojęzycznej eseistyce Józefa Albina Herbaczewskiego pozostawiła lektura pism Adam Mickiewicza. Herbaczewski, czyli Juozas Albinas Herbačiauskas (pseud. Junutis Vienuolis, ur. 20 października 1876 na litewskiej Suwalszczyźnie, zm. 3 grudnia 1944 w Krakowie) opublikował na początku XX wieku kilka książek poświęconych – ogólnie ujmując – kulturowemu wymiarowi sprawy litewsko-polskiej (najważniejsze miejsce w rozważaniach autora szkicu zajmują: Amen, Głos bólu oraz I nie wódz nas na pokuszenie...). Po latach uderza charakterystyczna dla tej publicystyki niewspółmierność pomiędzy rozmachem wizji politycznych a miałością fundamentu kulturowego, na których prorocтва zostały wsparte. Kamieniem węgielnym owych słabych podstaw uczynił Herbaczewski Mickiewicza. Zasadą recepcji jest w tym przypadku radykalny redukcjonizm: autor Głosu... sprowadza giganta naszej literatury do roli wykonawcy-realizatora jednego tematu: wolności narodów litewskiego i polskiego. Kwestia ta w niniejszym szkicu zostaje omówiona w dwu perspektywach: po pierwsze, dla niej samej, po drugie, jako egzemplifikacja czegoś, co można by nazwać literackim imperatywem wolności.

Summary

The author discusses the textual traces of writings by Adam Mickiewicz in Józef Albin Herbaczewski's Polish-language essays. In early 20th century, Herbaczewski, or Juozas Albinas Herbačiauskas (pen name: Junutis Vienuolis, born on 20 October 1876 in the Lithuanian region of Suwalka, died on 3 December 1944 in Cracow) had published several books concerning – in general – the cultural dimension of Lithuanian-Polish relations (the most important in the discussion by the author of the sketch are: Amen, Głos bólu and I nie wódz nas na pokuszenie...). Years later, the disproportion, characteristic of this publicism, between the scale of political visions and the mediocrity of the cultural foundation on which the prophecies have been based, is striking. Herbaczewski made Mickiewicz the cornerstone of these weak foundations. In this case, the principle of reception is radical reductionism:

the author of *Głos bólu* reduces the titan of Polish literature to the role of an executor-implementer of a single subject: freedom of the Lithuanian and Polish nation. In the present sketch, this issue is discussed in two perspectives: first, in its own right, and second, as an exemplification of something that can be called the literary imperative of freedom.